

do relacji z RPA, Zairem (Demokratyczną Republiką Konga), Zambią, jak również USA, Kubą i ZSRR.

Przedstawiony powyżej zbiór tekstów stanowią cenne opracowania i przyczynki do naszej wiedzy o dziejach i kulturach Afryki. Tom ten – jak i inne o podobnym charakterze – pokazuje też zróżnicowanie form i treści, a także metod i naukowego doświadczenia poszczególnych autorów. Wydaje się jednak tomem solidnym, gdyż cechuje go dobry warsztat naukowy i źródłowość. Z pewnością z niniejszej książki może skorzystać wielu studentów, doktorantów, a także naukowców zajmujących się szeroko pojętą afrykanistyką.

Rec. Jarosław Różański

Lloyd Llewellyn-Jones, *Persowie. Epoka wielkich królów*, tłum. N. Radomski, Poznań 2023, ss. 454. ISBN 978-83-8338-044-5.

Wydana nakładem Domu Wydawniczego „Rebis” praca profesora Lloyda Llewellyn-Jonesa *Persowie. Epoka wielkich królów* jest interesującym szkicem Imperium Achemenidów. Profesor, co podkreślają autorzy recenzji wydawniczych, a wśród nich Adrian Goldsworthy i Tom Holland, kreśli bardzo literackie i czasem wręcz prowokacyjne w swoich poglądach studium funkcjonowania Iranu w okresie panowania dynastii Achemenidów. Praca wpisuje się w swego rodzaju trend publikacji poświęconych światu starożytnemu, który w monumentalnych i do pewnego stopnia odciążonych z aparatu naukowego syntezach odpowiada na zapotrzebowanie tysięcy czytelników głównie z krajów anglosaskich, gdzie zainteresowanie klasycznym elementem wychowania generuje pewne określone potrzeby poznawcze odbiorców. Prace te z powodzeniem odświeżają starożytność i przyjmują się również w naszym kraju. Nie sposób nie zgodzić się z częścią bardzo entuzjastycznych recenzji poświęconych *Persom...*, ponieważ praca o raczej popularnonaukowym charakterze została stworzona tak, że nawet czytelnicy niezainteresowani na co dzień dziejami Bliskiego Wschodu przeczytają ją z entuzjazmem. Walnie przyczynił się do tego tłumacz Norbert Radomski, który nadał polskiemu wydaniu pracy Llewellyn-Jonesa bardzo dobre tempo. Obecnie jest to jedyna powszechnie dostępna na polskim rynku monografia poświęcona Iranowi achemenidzkiemu i z tego względu należy się jej przyjrzeć dokładniej. Czasem bowiem ten niezwykle malarski obraz epoki, jaki nakreślił Profesor, i jego wizja państwa irańskiego w tym okresie przy bliższym poznaniu prezentuje swoje niedociągnięcia i wady wynikające z pewnej dość swobodnej konwencji narracyjnej, jaką przyjmował autor. Celem niniejszego szkicu poświęconego tej ciekawej pracy jest próba jej obiektywnej oceny i prezentacji jej głównych założeń.

Lloyd Llewellyn-Jones jest pracownikiem Uniwersytetu w Cardif. Jego badania koncentrują się na historii Iranu w okresie achemenidzkim i dziejach starożytnej Grecji. Wielokrotnie podróżował do Iranu i jest znakomitym znawcą historii politycznej i kultury tego kraju, poza swoimi publikacjami udziela się publicystycznie i jest aktywnym uczestnikiem debaty publicznej, między innymi dzięki swoim programom w telewizji BBC i słuchowiskom radiowym. Lloyd Llewellyn-Jones jest także dyrektorem Programu Starożytnego Iranu Brytyjskiego Instytutu Studiów Perskich.

Praca podzielona jest na trzy części, które zawierają w sobie mniejsze podrozdziały: część pierwsza – *Narodziny imperium*; część druga – *Być Persem* i część trzecia – *U szczytu potęgi*. Całość uzupełniają prolog i epilog oraz aparat naukowy. Ten ostatni funkcjonuje w pracy w uproszczonej, przystępnej formule, został umieszczony na końcu książki w postaci: *Dramatis personae*, bibliografii, skrótów, przypisów i indeksu. W większości są to pozycje obecne we wszystkich pozycjach naukowych i popularnonaukowych, ale ciekawym rozwiązaniem zaproponowanym przez Autora jest *Dramatis personae*, będące swego rodzaju skróconym prozopograficznym słownikiem, gdzie na kilku stronach znajdziemy dwu, trzydzianiowe mikrobiogramy poszczególnych postaci historycznych, które występują w pracy (s. 409-416). Jest to tym bardziej użyteczne, że w przypadku syntezy obejmującej tak dużą cezurę czasową łatwo jest stracić orientację np. w imionach eunuchów czy kobiet dworskich. Dla czytelnika niespecjalisty również powtarzające się imiona samych Achemenidów mogą być problemem. Rozwiązanie przyjęte przez Profesora jest więc ukłonem w kierunku szerokiej grupy odbiorców.

Okres, w jakim Lloyd Llewellyn-Jones prezentuje czytelnikom historię Iranu, a w zasadzie całego Bliskiego Wschodu, nie jest zawężony tylko do samego okresu funkcjonowania imperium, czyli między 559 a 330 rokiem przed Chrystusem, ale też wybiega poza te cezury czasowe dla lepszego wprowadzenia odbiorcy w poszczególne zagadnienia. Ciekawą formułę prezentuje też epilog, w którym badacz stara się zaprezentować percepcję spuścizny Achemenidów w późniejszych etapach historii Iranu. Autor stawia sobie za cel prezentację historii politycznej Iranu w okresie achemениdzkim oraz prezentację kulturowego i społecznego kontekstu funkcjonowania państwa w tym okresie. Biorąc pod uwagę tak szerokie założenia badawcze, warto jest podkreślić, że praca konstrukcyjnie sprawnie realizuje założone przez Autora cele.

Potoczysta narracja, która faktycznie ułatwia skutecznie percepcję pracy, pełna jest wyraźnych nawiązań do współczesności, co niestety czasem powoduje, że dla profesjonalnego odbiorcy praca staje się anachroniczna. Dla przykładu można przytoczyć fragment poświęcony śmierci Kambyzesa II: „Zakłada się, że w Egipcie Kambyzes został otruty – być może przez niezadowolonych kapłanów albo fanatycznych nacjonalistów egipskich – trucizna działała powoli i król cierpiał ogromnie, ale nie umarł” (s. 124).

Niestety cierpi na tym również popularyzatorska misja pracy, która zamiast upowszechniać ustalenia nauki wśród ogółu odbiorców, zaludnia świadomość tychże anachronicznymi terminami. Autor niekiedy opuszcza potok popkulturowej narracji i z powodzeniem wykorzystuje, a także tłumaczy właściwe terminy pochodzące ze świata starożytnego, a nawet śmiało i ciekawie przenosi pewne rozwiązania, które nauka dotychczas rezerwowała do opisów społeczności w okresie rzymskim. Dobrym tego przykładem jest użycie terminu król-klient w stosunku do władcy Dardanos imieniem Zanis (s. 156). Dyskusja dotycząca tego, w jaki sposób definiować króla-klienta w kontekście współpracy z Cesarstwem Rzymskim, wykracza znacząco poza ramy niniejszego szkicu, ale trzeba przypomnieć, że termin król-klient ma wieloletnią tradycję i z powodzeniem jest wykorzystywany w sytuacji, w której badacz mierzy się z próbą naszkicowania relacji między Imperium a państwem dużo mniejszym od niego i znacznie słabszym ekonomicznie i militarnie, ale wciąż zachowującym atrybuty niezależności w postaci własnej dynastii, armii, granic i monety. Margherita Facella w kontekście państw klienckich występujących na Bliskim Wschodzie w znacznie późniejszym okresie pozwoliła sobie na ciekawą i praktyczną również z punktu widzenia rozważań Jonesa

próbę wskazania cech monarchii klienckiej i jako podstawową uważa obronę patrona przed zagrożeniem z zewnątrz¹. Llewellyn-Jones dokonuje tu ciekawego przeniesienia terminu, który zasługiwały na rozwinięcie. Otóż, choć w okresie achemenidzkim jest to nieco mniej widoczne niż w okresach arsacydzkim i sasanidzkim, należy przypomnieć, że Iran we wszystkich swoich geopolitycznych odsłonach w okresie przedislamskim zachowywał bardzo złożoną strukturę. Z tego powodu rozróżnienie między księstwem/królestwem klienckim, które moglibyśmy nazwać „zewnątrznym” wobec całej palety księstw i innych władztw, które uznawano za właściwą część imperium, jest dość trudne i wymagałoby dokładnego określenia tego, czym były wewnętrzne części składowe Iranu, np. w okresie Achemenidów. Niestety w pracy nie znajdujemy próby definiowania takich podmiotów.

Profesor ciekawie nawiązuje też do kwestii egzekwowania prawa przez Achemenidów i wskazuje na pewną ciągłość, którą władcy z tej dynastii starali się w kwestii tworzenia nowych przepisów i ich egzekwowania zachowywać z wielkimi dynastiami przeszłości. Wskazuje, że Dariusz i inni Achemenidzi starali się raczej być częścią systemu prawnego niż tylko jego zewnętrznym spoiwem. To oczywiście interesująca z punktu widzenia historii prawa uwaga, ale warto jest przypomnieć, że od samego zarania dziejów prawa na Bliskim Wschodzie model, w którym władca był jego głównym egzekutorem, dynamicznie ewoluowała. Już w czasie panowania starobabilońskiego władcy Hammurabiego widzieliśmy pewną ewolucję w stosunku do kodeksów z wcześniejszych lat, w tym z okresu królestw sumero-akadyjskich z końca trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem². Wynikała ona z przejścia od kupiecko-rolniczych miast państw w kierunku scentralizowanych monarchii o znacznie większym zasięgu terytorialnym. Władca występował w znacznej części dokumentów prawnych jako podmiot będący pośrednikiem między swoimi poddanymi a bogami z lokalnego panteonu. Opisywana przez Llewellyn-Jonesa bezstronność, na której zależało Dariuszowi, to przejaw nie tyle troski o to, co dziś określilibyśmy jako bezstronność i niezawisłość sędziego, co forma jego religijnego przesłania, misji rozumianej jako swego rodzaju zadanie wynikające z zaratustriańskiej wizji dualizmu w otaczającej śmiertelników rzeczywistości.

Badacz niezwykle ciekawie i z wielką dozą ostrożności wyjaśnia obce dla europejskiej kultury zwyczaje Persów, takie jak wielożeństwo i endogamia. Wielką zasługą całej publikacji jest z pewnością wskazanie przez Profesora, że harem i to, co zwykliśmy sobie na Zachodzie wyobrażać pod tym terminem, jest formą popkulturowej imaginacji i w zasadzie oznacza całą wydzieloną przestrzeń, którą mogły zajmować kobiety i dzieci oraz krewni władcy w perskim pałacu lub obozie (s. 188-189). Wydzielenie tej przestrzeni oznacza też jakąś formułę separacji kobiet i dzieci od innych członków dworu i tym samym wszelkich kontaktów z innymi mężczyznami, co finalnie miało prowadzić do tworzenia dużej populacji dzieci w ramach dynastii. Klanowość czy rodowość w rozumieniu politycznym jest także jedną z cech polityki wewnętrznej Iranu w okresie przedislamskim w czasie panowania wszystkich trzech wielkich dynastii: Achemenidów, Arsacydów i Sasanidów. Harem był częścią wewnętrznej złożonej struktury, w której kobiety same dbały o zachowanie określonych stopni hierarchii.

¹ M. Facella, *Advantages and disadvantages of an Allied Kingdom: The case of Commagene*, w: *Kingdoms and principalities in the Roman Near East*, red. T. Kaizer, M. Facella, Stuttgart 2010, s. 182.

² C. Kunderewicz, *Reformy Urukaginy, władcy Lagaszu*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1/1964, s. 90.

Sposób prowadzenia narracji w pracy nie jest oczywiście i nie powinien być kryterium oceny naukowej wartości pracy, ale nie sposób nie odnieść wrażenia, że duża dynamika służy próbom ukrycia niezbyt udanych zabiegów zmierzających do zmanifestowania antyeurocentrystycznego nastawienia Autora. Dobrym tego przykładem jest opis komunikacji w Imperium Achemenidów. Jest ona, zresztą słusznie, oceniana przez Badacza, jako ta, która wyróżnia się na tle innych państw starożytności. Szczególnie widać to w zestawieniu z innymi monarchiami starożytnego Bliskiego Wschodu. Jednak sformułowanie Profesora o: „ślamażarnym tempie łączności w późniejszym imperium rzymskim, którego prowincje miały w większości kontakt ze sobą przez Morze Śródziemne, jest znacznym uproszczeniem i nadużyciem” (s. 161). Należy tu rozróżnić dwa porządki. Po pierwsze, żadne z państw starożytności nie funkcjonowało bez barier komunikacyjnych, ponieważ uzależnienie od pogody było cechą, która warunkowała życie wszystkich społeczności preindustrialnych. Doskonale opisywał to Peter Brown, który, prezentując możliwości funkcjonowania Cesarstwa Rzymskiego, pisał o dysfunkcji komunikacyjnej w chwilach, gdy gęstą i słynącą ze swej jakości sieć dróg Rzymian paraliżowała zima lub roztopy³. Naukowiec nie pisał jednak tego w sposób wartościujący. Nie wytykał Rzymianom ułomności. Przypominał odbiorcom, że świat, w którym żyli starożytni, był mocno zdany na łaskę przyrody niezależnie od tego, jak dobrze oceniamy ich infrastrukturę, i niezależnie od tego, jak wiele wysiłku wkładali oni w powstanie i rozwój inwestycji komunikacyjnych. Po drugie, rzymska infrastruktura służyła nie tylko administracji państwowej i armii, ale też tysiącom zwykłych obywateli. To dzięki sieci komunikacyjnej możliwa była tak doskonała wymiana handlowa, która łączyła ludzi i całe społeczności przez tysiące kilometrów. Porównywanie dwóch dość odległych już w samych założeniach systemów komunikacyjnych mija się z celem.

Praca również w innych kwestiach podkreśla znaczenie osiągnięć cywilizacyjnych i kultury Iranu. Nie byłoby w tym nic nagannego, gdyby nie fakt, że Autor próbuje osiągnąć efekt, umniejszając zasługi cywilizacyjne szeroko pojętego Śródziemnomorza. Powyższe rozważania dotyczące komunikacji są tylko jednym z wielu przykładów. Osią krytyki, którą stosuje Badacz, jest dekonstruktywistyczna negacja eurocentryzmu realizowana przez podkreślanie zachodniej, a dokładnie greckiej, niechęci do wschodnich sąsiadów, co samo w sobie ma być uzasadnieniem bardzo ostrożnego traktowania przezeń źródeł grecko-rzymskich. W efekcie sam odbiorca podchodzi z rezerwą do tego, co prezentuje mu Autor. Warto jest zwrócić uwagę na fragment, w którym Badacz odwołuje się do greckiego archetypu barbarzyńcy w kontekście wojen grecko-perskich: „Nie istnieje żadna perska kronika wojenna, która mogłaby służyć za materiał do porównań, ale pewne jest, że Grecy znacznie wyolbrzymiali znaczenie swych zwycięstw. Nomos „Persowie” Timoteosa, najbardziej szowinistyczne i tryumfalistyczne z popularnych dzieł antyku, roi się od obrazów zaczerpniętych ze starożytności greckiego stereotypu «obcego» barbarzyńcy. Cieszy się upokorzeniem Kserksesa i ze złośliwą satysfakcją przedstawia upadek Persji” (s. 275-276).

Jest oczywiście, że Grecy chcieli zachować jak najlepszy wizerunek własny i jednocześnie krytykować przeciwników, a stereotyp barbarzyńcy w stosunku do Persów skutecznie już zdekonstruowano we współczesnej literaturze naukowej. Dalej należy podkreślić, że Autor zachęca do spokojnej analizy perskich, czy może jeszcze bardziej achemenidzkich, zachowań i obyczajów, o czym wspomniano w niniejszym tekście przy okazji rozważań Badacza

³ P. Brown, *Religion and Society in the age of St. Augustine*, London 1972, s. 16.

na temat obyczajowości Persów, ale dalej sam pozwala sobie na pewną niekonsekwencję, gdy pasuje ona do sposobu prezentacji faktów: „Żądza Kserksesa okazała się drobiazgowo zmienna. Nie wiemy, kiedy król po raz pierwszy ujrzał swoją bratanicę, ale stało się to prawdopodobnie w obecności jej matki. [...] Z natury skłonny do obsesji, nie mógł się nią nasycić i spędzał co dzień długie godziny w jej towarzystwie” (s. 280).

Kserkses staje się więc u Llewellyna-Jonesa niemal idealnie archetypicznym i chimerycznym potworem z zachodniej popkultury, o której, skądinąd, sam Autor nie ma najlepszego zdania. Uważa, że europejscy autorzy przypisują Kserksesowi wiele złych cech ze względu na rozpropagowane przez hollywoodzkie filmy sadystyczne wyobrażenie Kserksesa, które miało swój początek u Herodota (s. 247-249).

Podsumowując, mimo niedociągnięć wynikających z uproszczeń będących rezultatem niekonwencjonalnej formuły narracji, jest to praca wartościowa i będąca dobrym wstępem do dalszych poszukiwań poświęconych Iranowi Achemenidów. Praca została wydana z dużym pietyzmem i dbałością o detale, co zdecydowanie ułatwia przyswajanie treści, które w sobie niesie. Pięknie prezentuje się jej polskie wydanie, które kusi odbiorcę atrakcyjnym materiałem ikonograficznym. Profesor z powodzeniem prezentuje, jak doszło do ekspansji plemion Indoeuropejskich w zachodniej części Eurazji i wskazuje na konkretne wyrazy z poszczególnych języków, które sprawiają, że ludy Wyżyny Irańskiej nie są tak obce mieszkańcom Okcydentu jak chciała tego dziewiętnastowieczna nauka, prezentuje też, jak rozwijało się imperium Achemenidów i skutecznie utrwala obecny już od wielu lat pogląd, że atak Macedonii zastał imperium potomków Cyrusa w dobrym stanie i tylko militarne zdolności i charyzma samego Aleksandra spowodowały złamanie się dominacji Achemenidów na olbrzymich obszarach ich państwa. Postawa badawcza Autora pracy, która zawiera w sobie formułowaną wprost krytykę zachodnich źródeł i zarazem w dużym uproszczeniu całego zachodniego (czytaj śródziemnomorskiego) sposobu postrzegania rzeczywistości na Bliskim Wschodzie, przybiera jednak formę, która czasem każe powątpiewać w sądy wygłaszane przez Autora. Patrząc na pewne procesy zachodzące w historiografii na przestrzeni ostatnich dekad, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że postmodernistyczna krytyka eurocentryzmu, która, generalnie rzecz ujmując, była słusznym postulatem, zaczęła wybierać zbyt uproszczone rozwiązania komunikacyjne i powoli wyczerpuje swoją formułę.

Rec. Tomasz Sińczak